

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69819,Kolorowe-ptaki-komunizmu-Propagandowy-obraz-bikiniarzy-w-Polsce-stalinowskiej.html>



Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Kolorowe ptaki komunizmu. Propagandowy obraz bikiniarzy w Polsce stalinowskiej

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: RAFAŁ OPULSKI 18.06.2020

Niespodziewanie dla komunistycznych władz, na przełomie lat 40. i 50. pojawili się młodzi ludzie, którzy fascynowali się kulturą amerykańską i radykalnie odróżniali się od otoczenia swoim strojem. Z czasem nazwano ich

bikiniarzami...

Ulice polskich miast w okresie stalinizmu były pełne osób ubierających się jednakowo: szare płaszcze, tzw. prochowce, ciemne spodnie i marynarki oraz białe koszule. Niespodziewanie dla władz, na przełomie lat 40. i 50. pojawili się młodzi ludzie, którzy radykalnie odróżniając się od bezbarwnego otoczenia swoim strojem, kontestowali ówczesną rzeczywistość. Zbuntowana młodzież narażała się tym samym na atak ze strony komunistów, dążących do uniformizacji życia społecznego.

Znakiem rozpoznawczym bikiniarzy były oryginalne fryzury, długie, jaskrawe i luźne marynarki z poduszkami w ramionach oraz ręcznie malowane krawaty, na których często znajdowały się – jak głosili komunistyczni propagandyści – „gołe gerlisy á la Hollywood”.

Portret bikiniarza

Nazwa „bikiniarz” nie wywodzi się od skromnego stroju plażowego, ale od krawatów typu „bikini”, na których znajdowały się palmy, zwierzęta lub skąpo ubrane kobiety. Zbuntowanych młodych ludzi łączyła fascynacja amerykańską kulturą i nonkonformizm wobec rzeczywistości, który demonstrowano ubiorem. Znakiem rozpoznawczym bikiniarzy były oryginalne fryzury, długie, jaskrawe i luźne marynarki z poduszkami w ramionach oraz ręcznie malowane krawaty, na których często znajdowały się – jak głosili komunistyczni propagandyści – „gołe gerlisy á la Hollywood”. Bikiniarze nosili także szerokie koszule, płaskie kapelusze z szerokim rondem, kolorowe skarpety oraz prążkowane, przykrótkie spodnie. Ubiór bikiniarza uzupełniały zamszowe buty na grubej podeszwie zwanej słoniną.

Bikiniarzy oskarżano o bumelanctwo, chuligaństwo, walkę z socjalistycznymi wartościami, przyjmowanie rozkazów z Zachodu i bezkrytyczne uleganie imperialistycznym „wpływowom”. W celu rozpowszechnienia tego obrazu użyto wszystkich dostępnych środków oddziaływania propagandowego: prasy, literatury, radia, ceremonii politycznych i sztuk wizualnych, a zwalczanie zjawiska bikiniarstwa miało być ogólnopolskim

zadaniem.

Bikiniarz jako „bumelant”

Zbuntowaną młodzież opisywano jako niepracujących łobuzów, marnotrawiących czas na wielogodzinne spacerzy. Podobnie jak inny „szkodnik” społeczeństwa komunistycznego: bumelant i pijak, który „śpi, a na jego towarzyszy spada większy ciężar”. W słynnym procesie bikiniarzy z Falenicy w listopadzie 1951 r. prokurator przedstawił ich jako tych, którzy „pragnęli żyć bez pracy, cudzym trudem, tak jak uczy amerykańskie radio”. Bażanci, bumelanci i pijacy byli obiektem ataków propagandowych, ponieważ nie poświęcali się temu, co miało być obowiązkiem dla „nowego człowieka” komunizmu: pracy na rzecz kolektywu. Opisywano ich jako tych, którzy przesiadywali godzinami w kawiarniach, podczas gdy ich rówieśnicy ciężko pracowali, śrubując kolejne rekordy i budując „wielkość” komunistycznego państwa. Tym samym działania bikiniarzy oceniano nie jako zwykłe wybryki, ale poważne przestępstwa przeciwko socjalistycznemu społeczeństwu, za które groziły surowe konsekwencje.

Niepełnoletnie wychowanki SS. Nazaretanek w Warszawie zeznały w procesie bikiniarzy z Falenicy, że oskarżeni mieli je zabierać taksówkami do lokali tanecznych. Działalność oskarżonych przedstawiano jako dowód na zgubny wpływ kultury amerykańskiej.

Chuligani w kolorowych skarpetkach

Zbuntowaną młodzież oskarżano o podejmowanie działań chuligańskich. „Karty, wódka, plugawe dowcipy i łobuzerskie wybryki – to się nazywa prawdziwe życie” – przedstawiał ich życie lektor PKF. Bikiniarzy opisywano jako tych, którzy zarabiają na kradzieży i oszustwach. Stalinowska prasa informowała czytelników, że terroryzowali oni kobiety i starców, dokonywali napadów z bronią w rękę, wymuszali okupy, a następnie okradali swoje ofiary. „Gazeta Krakowska” informowała swoich czytelników, że pieniądze, które bikiniarze zdobywali od swoich bezbronnych ofiar, przeznaczali „na wódkę, na rozbijanie się taksówkami, na zamszowe buty i krawaty a la bikini”. Istotnym wątkiem w propagandowym obrazie bikiniarzy było również

przedstawienie ich jako „degeneratów”, prowadzących wystawny tryb życia i wydających olbrzymie ilości pieniędzy na towary luksusowe i rozrywki. Niepełnoletnie wychowanki SS. Nazaretanek w Warszawie zeznały w procesie bikiniarzy z Falenicy, że oskarżeni mieli je zabierać taksówkami do lokali tanecznych. Działalność oskarżonych przedstawiano jako dowód na zgubny wpływ kultury amerykańskiej.

Bikiniarz na usługach „amerykańskiego imperializmu”

Walka z bikiniarstwem miała więc uderzyć w najważniejszego wroga komunistów, tj. „anglosaskiego imperialistę”. „Amerykańscy protektorzy” mieli wystugiwać się kontrkulturomi w rodzaju bikiniarzy, by „zdemoralizować” polskie społeczeństwo i osłabić „jedność socjalistycznego państwa” poprzez promowanie „zdziczenia, sadyzmu i pornografii pod postacią roznegliżowanych kobiet na bieliźnie i bikiniarskich krawatach”. Pisano, że „chuligańska młodzież” bezrefleksyjnie kopiuje zachodnie wzorce i „amerykański tryb życia”. Po wypowiedzeniu przez władze wojny bikiniarstwu, nie tylko piętnowano taki sposób ubierania, ale także wprowadzono zakaz słuchania jazzu, który skojarzono ze zbuntowaną młodzieżą. Działalność propagandowa była wspierana cenzurą, zakazami wyjazdów z kraju, weryfikacją importu książek oraz rugowaniem z bibliotek anglojęzycznych pozycji.

Amerykańscy protektorzy” mieli wystugiwać się kontrkulturomi w rodzaju bikiniarzy, by „zdemoralizować” polskie społeczeństwo i osłabić „jedność socjalistycznego państwa” poprzez promowanie „zdziczenia, sadyzmu i pornografii pod postacią roznegliżowanych kobiet na bieliźnie i bikiniarskich krawatach”.

„Orangutan”, „degenerat” i „wrzód”

W językowych komunikatach opisujących „bażantów” dominowało ośmieszanie oraz prymitywne obrażanie, z użyciem – co charakterystyczne dla propagandy totalitarnej – odniesień o charakterze estetyczno-higienicznym. Bikiniarza często porównywano do zwierząt, np. do „nieokrzesanego orangutana” czy lwa, który „za króla zwierząt się uważa”. Szydzo z jego wyglądu, przedstawiając go czytelnikom prasy jako „chodzący

cud” bądź młodzieńca „w wieku przejściowym, który nagle bardzo urósł i mama tego nie zauważyła”. Tych młodych ludzi nazywano „resztką zgniłej młodzieży”, „wyrzutkami, degeneratami, próżniakami”, „gnijącym wrzodem”, który należało wyciąć i wypalić.

Cena koloru

Zachowanie bikiniarzy stało w sprzeczności z działaniami komunistów, by społeczeństwo składało się z jednostek, które myślą, wyglądają i zachowują się tak samo. Zbuntowana młodzież stała się obiektem agresywnych ataków ze strony stalinowskiej propagandy. Tylko dlatego, że ośmieliła się wyróżnić kolorowym ubiorem na tle bezbarwnego społeczeństwa.

COFNIJ SIĘ